Nr 119. **Dnia 3 Czerwca 1872 r.** **Poniedziałek.** **Dnia 22 Maja (3 Czerwca) 1872 r.**

Prenumerata „Kur. War." wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20 miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 na miesiąc. **Numer pojedyńczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta od 11-ej rana do 2 po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rs. 8. (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję Rsr. 1 kop. 80). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie. **Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.**

Dziś: Ś. Klotyldy królowej.
Wtorek: Ś. Saturniny Panny.
Środa: ŚŚ. Bonifacego M. i Walerji.
Czwartek: Ś. Norberta Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 45 | Długość dnia godzin 16 minut 26
Zachód „ „ 8 „ 11. | Przybyło „ „ 8 „ 56

Adres Redakcji „Kurjera Warsz": PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Piątek: Ś. Roberta Op. i *Serca Jerusow.*
Sobota: Ś. Maksymiljana i Medarda.
Niedziela: *3 po Św.* ŚŚ. Pryma i Felicjana
Poniedziałek: Małgorzaty Król. Szw.

— Wczorajsza niedziela przypadająca w czasie oktawy Bożego Ciała, sprowadziła liczne tłumy pobożnych do Świątyń Pańskich, mianowicie do tych, z których miały wyjść uroczyste processje.

Po ukończonem Nabożeństwie w kościele Śgo Krzyża, celebrowanem przez JX. Marmo, wyszła uroczysta processja na Krakowskie Przedmieście do 4-ch ołtarzy wzniesionych i ozdobnie ubranych: pierwszy przed statuą Kopernika, drugi w pałacu hr. Potockich, trzeci obok kościoła Opieki S go Józefa wprost ulicy Królewskiej, a czwarty w pałacu hr. Krasińskich. Celebransem processji był JX. Jakubowski kanonik katedralny, administrator miejscowej parafji, unoszący pod baldakinem, którego podpory nieśli członkowie miejscowego bractwa, Najświętszy Sakrament, przed którym drogę całą słały kwiatami dziewice w bieli, a liczne Duchowieństwo oraz miejscowe bractwa z obrazami, tudzież cechy z chorągwiami i jarzącem światłem, oraz sierotki pod nadzorem Siostr miłosierdzia postępowały w długim szeregu naprzód. Ewangelję pierwszą śpiewał JX. Magnuski, 2-gą JX. Marmo, 3-cią JX. Brzezikowski, 4-tą JX. Domański, wikarjusze miejscowi. W powrocie do kościoła dostojny Celebrujący udzielił licznie zgromadzonym pobożnym błogosławieństwo N. Sakramentem.

— Takaż sama processja i o tym samym czasie odbyła się na zewnątrz Świątyni Pańskiej z kościoła Panny Marji na Nowem Mieście, którą celebrował JX. Rogowski, administrator parafji Ś go Aleksandra. Processja udała się najpierw do kościoła Ś-go Kazimierza, gdzie śpiewaną była pierwsza ewangelja, dalej do ołtarza wzniesionego przed posessją ob. Buninów na Nowem Mieście, gdzie odśpiewaną została druga ewangelja, potem do kościoła Śgo Franciszka, w którym odśpiewano trzecią ewangelję, nareszcie ostatnia czwarta ewangelja śpiewaną była przed ołtarzem wzniesionym przed posessją ob. Izydora Nadzieja. Jak jednej tak drugiej południowej processji sprzyjała jak najpiękniejsza pogoda.

I w kościele Ś go Ducha wprost ulicy Mostowej po skończeniu Summy celebrowanej przez JX. Kołaczewskiego odbyła się uroczysta processja wewnątrz Świątyni, gdzie śpiewane były 4-ry ewangelje. Celebransem processji był również JX. Kołaczewski unoszący Najświętszy Sakrament, przed którym dziewice biało ubrane sypały kwiaty. Ewangelję pierwszą odśpiewał JX. kanonik Ballach, drugą JXiądz Rakowski, trzecią JX. kanonik Lipiński, czwartą JX. Mościcki prefekt szkół rządowych. Podpory baldakinu unosili członkowie bractwa miejscowego, a mianowicie pp. Kreczmeyer, Behm, Rejczakiewicz, Dąbrowski, Müller i Gajer. Po skończonej processji Celebrujący udzielił tłumnie zgromadzonym pobożnym, których zaledwo mury Świątyni objąć mogły, błogosławieństwo N. Sakramentem.

— Po skończonych Nieszporach w kościele Ś-go Jacka, celebrowanych przez JX. Kaczanowskiego dziekana kapelanów wojskowych, w czasie których kazanie, zastosowane do uroczystości Bożego Ciała głosił JX. Jasiński, pomimo niepewnej pogody wyruszyła processja na zewnątrz Świątyni i udała się do kościoła Ś go Franciszka, gdzie odśpiewaną została 1-sza ewangelja, potem udała się do ołtarza wzniesionego przed posessją ob. Izydora Nadziei, gdzie odśpiewano 2-gą ewangelję i tu mimo rzęsistego deszczu, udała się do kościoła S go Kazimierza, gdzie odśpiewaną została trzecia ewangelja—nakoniec do ołtarza bractwa rożańcowego przed posessją ob. Buninów, gdzie odśpiewano 4-tą ewangelję.

W powrocie do kościoła udzielonem zostało błogosławieństwo N. Sakramentem. Uroczystej tej processji towarzyszyły liczne miejscowe i z sąsiednich kościołów bractwa z obrazami, oraz cechy z chorągwiami.

— Przypadająca na wczoraj po południu także uroczysta processja w parafii Sgo Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej wyszła z Świątyni Pańskiej, lecz zaszedłszy do pierwszego ołtarza gdzie odśpiewaną została pierwsza ewangelja, wskutek ulewnego deszczu, wróciła do kościoła, gdzie pozostałe trzy ewangelje odśpiewane zostały. Celebransem tutaj był JX. Metelski, kanonik katedralny, administrator miejscowej parafji.

— Wczoraj w kościele Opieki Ś-go Józefa (wprost ulicy Królewskiej) odbyło się solenne Nabożeństwo ku czci Najsłodszego Serca Pana Jezusa. Podczas Summy celebrowanej przez JX. Borzewskiego kanonika Metropolitalnego, amatorowie pod kierunkiem Aleksandra Jareckiego wykonali mszę Moniuszki (Piotrowińską) wraz z Offertorium z tejże mszy (solo tenor) po raz pierwszy, i „O salutaris" Gounoda (solo sopran z chórem).

Magistrat miasta Warszawy. — Podaje do powszechnej wiadomości, że targ główny na wełnę, stosownie do postanowienia JW. Hr. Namiestnika w Królestwie z d. 13 (25) Maja r. b. Nr 10,740, rozpocznie się w Warszawie jak lat zeszłych w d. 3 (15) Czerwca r. b. i trwać będzie dni cztery.

Wagi i pomosty na trzy dni przed rozpoczęciem targu, urządzone będą na placu bankowym przy ulicy Nowogrodzkiej obok składów Banku Polskiego, do przeważania i składania dostawionej wełny.

Ustanowiona pod przewodnictwem p. o. Prezydenta Miasta oddzielna Deputacja Jarmarczna, w skład której powołani zostali między innemi znakomitsi przemysłowcy, w powyższym czasie czynności swoje rozpocznie i wszelkie ułatwienia tak producentom, jako i kupującym, zapewnić będzie się starała.

Wełna na targ przywieziona, powinna być zaopatrzoną w świadectwa miejscowego pochodzenia: że jest krajową i że pochodzi z owiec zdrowych i z miejsca, w którem zaraza ani na owce, ani na bydło nie istniała.

Świadectwa te na papierze stemplowym ceny kop. sr. 15 i przez Wójtów Gmin lub Burmistrzów Miast, z oznaczeniem wsi lub miasta, powiatu i gubernii, przy wyciśnięciu pieczęci urzędowej za rzetelność poświadczone, oddawane być mają w rogatkach Officjalistom do ekspedycji wełny przeznaczonym.

W celu dokładniejszego skontrollowania ilości wełny krajowej, wyrażoną być ma w pomienionych świadectwach Wójtów i Burmistrzów waga wełny w pudach i fantach, tudzież znaki na wańtuchach znajdujące się.

Dla ułatwienia producentom zwykłych formalności przy wprowadzaniu wełny do Warszawy, służbie miejskiej wydane zostaną odpowiednie rozporządzenia.

Wiadomo, że wełna krajowa stanowi jeden z najważniejszych przedmiotów handlu wywozowego, zwraca się przeto uwagę właścicieli owczarń na potrzebę starannego mycia owiec, klassyfikowania ich przed strzyżą i pakowania wełny ostrożnie, bez targania runa, które ma być wiązane średnim szpagatem, nie zaś grubemi sznurkami, i pakowane w wańtuchy nieprzenoszące wagi zwykle w handlu używanej.

Szczególniej baczyć należy, aby wełna z owiec zdrowych nie była mięszaną z wełną spadłą lub oskubaną.

Wańtuchy nie powinny być łatane ani szyte na zewnątrz, gdyż to przy wywozie za granicę, może wzniecić podejrzenie, że wełna w czasie transportu uległa zmianie ze szkodą nabywcy.

W ogólności w przygotowaniu wańtuchów, stosować się należy do przyjętego powszechnie zwyczaju, aby płótno o ile można, było co do grubości średniego gatunku, po zeszyciu zaś tego płótna w trzy bryty, długość wańtucha nie powinna przenosić $5\frac{1}{4}$ arszyna.

Od dopełnienia powyższych warunków, zależą korzyści lub straty producentów, tudzież powiększenie coroczne konkurencji lub odstręczenie nabywców.

Chociaż targ rozpoczyna się w d. 3 (15) Czerwca, ważenie jednak dopełniane będzie na trzy dni wcześniej, to jest w dniach 31 Maja (12 Czerwca) oraz 1 (13) i 2 (14) Czerwca roku bieżącego.

Opłata od wagi po kopiejek srebrem dwie od puda jest ustanowiona.

Jeżeliby w ciągu trwania targu zaszła potrzeba powtórnego przeważenia wełny, żadna z tego tytułu opłata wymaganą nie będzie,—również bez żadnej opłaty oddane będą do składania wełny pomosty z wystawami.

Zwraca się uwagę właścicieli wełny na to, że zwózka tejże na plac targowy w poprzednich latach dopełniała się zbyt późno, tak, że kupcy zagraniczni napotykali trudności w nabywaniu nieprzeważonej wełny, a spiesząc na inne targi wełniane, otwierające się prawie jednocześnie za granicą, wracali napowrót, pozostawiając miejscowym ajentom lub przekupniom wszystkie obroty handlowe, które zapewne nie wypadały na korzyść sprzedających.

Dla zabezpieczenia zatem własnego swego interesu pod względem korzystnego zbytu wełny, właściciele tejże powinni pośpieszyć ze zwózką wełny tak, ażeby przewaga jej mogła być uskutecznioną przed otwarciem jarmarku, a temsamem, ażeby kupcy zagraniczni mogli osobiście dokonać kupna i zdążyć na inne place jarmarczne.—P. o. Prezydenta Jeneralnego Sztabu Jenerał-Lejtenant, *Witkowski.*—Naczelnik Kancellarji, *M. Pronaszko.*

— *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.* Stosownie do § 5 przepisów i objaśnień Planu 118-tej Loterji Klassycznej, ciągnienie 5-ej Klassy tejże Loterji, rozpoczętem zostanie w dniu 30 Maja (11 Czerwca) roku bieżącego o godzinie 10-tej z rana w sali Banku Polskiego; o czem Urząd Loterji podając do wiadomości, uprzedza zarazem wszystkich w tęż Loterję grających, aby z odmianą swych losów pośpieszali, gdyż wygrana jakaby przypaść mogła, tylko okazicielowi losu z klassy właściwej płaconą będzie. — Naczelnik Urzędu *Loeschern.* Sekretarz Urzędu J. K. *Noiński.*

— N — Na scenie Teatru Wielkiego grano w sobotę „Fausta" Gounoda. Rzecz to dość zwyczajna, bo go już wiele razy grywano, ale ponieważ teraz większą część głównych ról przez inne osoby osadzoną była, więc kilka słów z tego powodu powiedzieć wypada.

Rolę Małgorzaty panna Miller Czechowska wykonała ze wzorowem pojęciem wszystkich odcieni pod względem dramatycznym. Nie możnaby wszakże tego samego powiedzieć pod względem wokalnym. Partja Małgorzaty obfituje wiele trudności technicznych, które do rodzaju śpiewu panny M. C. nie przypadają. Dość przytoczyć aryą z klejnotami, której wykonanie wiele do życzenia zostawiło. W podobnych jednak razach wyborna aktorka dzielnie śpiewaczkę ratowała.

Pan Filleborn w roli Fausta zbyt był w wydobywaniu głosu oszczędnym, a nawzajem zbyt szczodrym w szafowaniu swem *mezza voce*, którego, co prawda, umie bardzo ładnie używać.

Pan Kozieradzki w roli Mefistofelesa pod dwoma względami bardzo się dobrze zalecił. Najprzód charakter swej roli wybornie pojął i wykonał. Wcale tam czuć nie było artysty do ról komicznych nawykłego i cała rola nietylko była dobrze wyuczoną, lecz nawet wystudyowaną. Powtóre pan K. przyjmując tę rolę wielką zrobił ofiarę ze swej miłości własnej, gdyż pojmując dobrze, iż głos jego nie jest do partji Mefistofelesa dostatecznym, nie odrzucił jej wszakże, bo wiedział, że bez jego udziału cała opera wystawioną być by nie mogła. Z obu więc tych względów pan K. na wielkie pochwały zasługuje. Że najważniejsze miejsca partji Mefistofelesa, wymagające głosu grzmiącego, zaledwo słyszane były, za to winić pana K. niepodobna, bo zrobił wszystko co tylko mógł.

Za rolę Siebla bardzo wielkie pannie Wojskowskiej należą się pochwały. Wykonała ją wdzięcznie i umiejętnie.

Równie jak za czasów pierwszego cesarstwa stara gwardja przykład młodszym dawała, tak samo pan Koehler w roli Walentego przodował innym w wykazywaniu uczucia, zapału i wszlachetnem sztuki traktowaniu. Zwiększa to jeszcze w nas żal, że go wkrótce utracimy.

Jedna rzecz tylko bardzo niemile w onegdajszém przedstawieniu raziła. Był to rodzaj maskarady językowej, bardzo wprawdzie komicznej, lecz w operze poważnej nie zbyt stosownej. Chóry i Walenty śpiewały po polsku; Faust, Mefistofeles, Małgorzata i Marta, po włosku. Wagner zaś to po polsku, to po włosku. Ten poliglotyzm niemający żadnej słusznej przyczyny mógłby jeszcze dalej być posuniętym, gdyby jeszcze która z osób po niemiecku a inna po francuzku śpiewała. To byłoby jeszcze zabawniej. Przypomina to nam Radosta w „Cudzoziemczyznie" Fredry, zamierzającego drogi w dobrach swoich milami angielskiemi poznaczać i wyrażającego się w ten sposób:

„Przecie zimą, czy latem, czy polem, czy lasem,
Miło angielską milą przejechać się czasem."

Wiadomości miejscowe.

= *Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem*, w zastosowaniu się do § 2 Ustawy Towarzystwa, ogłasza niniejszem dla pp. artystów krajowych, bez różnicy stopnia kwalifikacji, *trzy konkursa* na rok bieżący 1872, a mianowicie: *malarski*, *rzeźbiarski* i *architektoniczny*, pod następującemi warunkami:

a) *konkurs malarski*: przedstawić obraz olejny, oryginalny, wykończony, wyobrażający „Miłosierdzie" wysokość figur minimum cali 18;

b) *konkurs rzeźbiarski*: przedstawić oryginalną gruppę z gipsu z jednej lub więcej figur złożoną, wyobrażającą: „Wiarę", wysokość figur minimum łokieć jeden;

c) *konkurs architektoniczny*: przedstawić projekt „Zakładu zabawy publicznej", podług następującej szczegółowej informacji:

Na placu prostokątnym w środku miasta położonym przy ulicy szerokiej stóp rossyjskich 60, długim z frontu stóp 450, głębokim stóp 600, z trzech stron sąsiedniemi posesjami otoczonym, zaprojektować Za-

kład zabawy Publicznej złożony z następujących części:

I. Budowli głównej postawionej frontem do ulicy, z należytem odstąpieniem od takowej dla utworzenia placyku na powozy publiczności.

II. Ogrodu publicznego z odpowiedniemi poniżej wymienionemi budowlami i urządzeniami.

Budowla główna ad Im obejmować ma:

a) Salę koncertową na osób 500;

b) Salę teatralną zimową, ze sceną tak pomieszczoną, aby stanowiła jednę całość z drugą sceną dla widowni letniej urządzonej w ogrodzie, lub co lepiej, aby scena *jedna*, mogła po dokonaniu odpowiednich zmian służyć: w zimie dla sali zimowej, w lecie dla widowni letniej. W każdym razie, scena ma być pod dachem stałym i zaopatrzona odpowiednią liczbą garderób, składów, lóż dla artystów i artystek i t. p., wszystko zastosowane do repertoaru przedstawień średniej wielkości teatrów.

Sala teatralna zimowa mieścić winna około 400 osób i razem z salą koncertową ad *a* i lokalem restauracji ad *c*, stanowić apartament balów publicznych.

c) lokal restauracji z kilku większych i mniejszych sal i pewnej liczby osobnych gabinetów złożony, z odpowiedniemi przynależytościami, kuchnią i mieszkaniem restauratora, dziedzińcem gospodarskim i t. p.

d) lokal piwiarni urządzony w suterenach (tunel) z wejściem z ulicy i komunikacją z ogrodem;

e) do całego budynku należeć mają: vestibul główny z przejściem do ogrodu, vestiarniami, jedne lub więcej schodów głównych ze stosowną liczbą bocznych, z komunikacjami, wygódkami, pissoarami i t. p.

W ogrodzie ad II, którego podział zaprojektować należy, mieścić się mają;

a) Widownia letnia na osób 1,000 ze sceną ad I b. wymienioną; widownia ta składać się ma z parteru odkrytego i ogólnej galerji mieszczącej loże, przykrytej, i tak winna być urządzona, aby na przypadek niepogody, nad cały parter zaciągnąć można było *velarium* (pokrycie nieprzemakalne).

b) Estrada dla muzyki na osób 50, dwie lub więcej galerji przykrytych z bokami otwartemi, bufet letni, kręgielnia, strzelnica, kioski, altanki, fontanny, sadzawki i t. p., tudzież wygódki dla publiczności.

Powyższy program, przedstawiający ogólny szkic zakładu, uważany być ma jako zasada, której rozwinięcie pozostawia się uznaniu i fantazji projektującego.

Wybór stylu zależy od autora projektu, z tem jednak zastrzeżeniem, aby styl obrany odpowiadał charakterowi i przeznaczeniu budowli. Materjały budowli głównej: cegła, terra cotta, kamień, marmur, żelazo, szkło, drzewo. Stropy, wiązania dachów i schody mają być ogniotrwałe.

Budowle w ogrodzie (oprócz letniej widowni), mogą być drewniane.

Warunki konkursu, wymagane są:

Szkice tuszem obwiedzione, lekko cieniowane lub kolorowane i składać się mają: *a*) co do budowli głównej z planów wszystkich piętr, elewacji frontowej, bocznej i tylnej, kilku przecięć głównych przez salę koncertową, teatralną i lokal restauracji; *b*) co do budowli ogrodowych z planów elewacji i przecięć ważniejszych budowli;— *c*) co do podziału całości: z planu sytuacyjnego. Skala rysunków ad *a* i *b* 14 stóp rosyjskich w calu, ad *c* 28 stóp rosyjskich na cal.

Wszystkie dzieła konkursowe, winny być złożone przez konkurujących najdalej do d. 30 listopada r. b. na ręce kustosza Wystawy Towarzystwa, przyzałączeniu koperty zapieczętowanej z oznaczeniem zewnątrz tejże: dewizy lub znaku umieszczonego na przedstawionem do konkursu dziele, wewnątrz zaś: nazwiska i adresu autora dzieła.

Na złożenie dzieła i koperty kustosz wyda pokwitowanie.

Wszystkie dzieła bez względu czy będą premjowane lub nie, pozostają własnością autora.

Wszystkie prace konkursowe umieszczone zostaną na Wystawie na widok publiczny przez przeciąg dwóch tygodni, poczem komitet Towarzystwa wraz z zaproszonymi znawcami przystąpi do ocenienia i przyznania premjów konkursowych za pośrednictwem głosowania tajnego.

Premjum za każdy z trzech konkursów wynosi rs. 200, i po przyznaniu natychmiast wypłacone będzie z funduszów do wiadomości ogółu za pośrednictwem pism nazwiska artystów premjowanych oraz otrzymujących wzmiankę pochwalną. — Warszawa d. 12 (24) maja 1872 r. Vice Prezes Towarzystwa, hr. *Kossakowski*.— P. o. Sekretarza *Kulak*.

= Onegdaj wieczorem lekki tylko deszcz spadł w Warszawie, w okolicach tymczasem spadła silna ulewa z grzmotami i błyskawicami.

= W przyszłą sobotę odbędzie się centralne posiedzenie War. Tow. Dobr.

= Roboty około odnowienia wnętrza kościoła Sgo Antoniego przy ulicy Senatorskiej już się rozpoczęły. Przez czas trwania restauracji kościoła nabożeństwo odbywać się będzie w czasowo na ten cel przeznaczonej kaplicy, w której wystawiane były dotychczas ciała umarłych.

= W roku bieżącym jak roku zeszłego ma się również odbyć loterja fantowa, na korzyść gminy izraelskiej. W tym celu wczoraj już odbyła się pierwsza narada członków zabawy loteryjnej w Domu Schronienia Starozakonnych, za wolskiemi rogatkami.

= War. Tow. Dobr. ogłosiło drukiem sprawozdanie z swych czynności za rok 1870. Wkrótce podamy ze sprawozdania tego główniejsze pozycje.

= Obecnie pod Kaliszem, na Tyńcu, odbywają badania przygotowawcze pod gałęź sieradzko-kaliską kolei warszawsko-wrocławskiej.

= „Gazeta Handlowa" donosi: Berliner Holtz-Comptoir nabyło w tych dniach od hr: Maur: Potockiego 50 włók z lasów Jabłonny po 4,300 rubli za włókę. Jedna część szacunku w summie 170,000 wypłaconą została przez Bank Handlowy Warszawski.

Tak więc, jeszcze jeden las, nie wyrosł dla nas. A u nas drzewo drogie jak cynamon.

= W m. Pinczowie na skutek wieści o zatwierdzeniu projektu budowy kolei żelaznej, właściciele domów obrachowawszy spodziewane korzyści z główką i kredką, podnieśli swoim lokatorom komorne od razu o 30%. Każdy chce żyć. Projektowana Droga żelazna, obecnie już studjowaną jest na gruncie przez pięciu Inżenierów. Prowadzić ona będzie przez Pinczów do komory Baran a następnie do Krakowa.

= Otrzymujemy liczne zażalenia na drogę pełną wybojów przykrych a nawet niebezpiecznych, która prowadzi od mostu prazkiego do środkowych stref Saskiej Kępy, już na terytorium wyspy. Na tę drogę zwracamy uwagę władz miejscowych; niewielkim nakładem pracy i materjału można niedogodności zaradzić.

= „Gazeta Kielecka" donosi, że towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcyą p. Stobińskiego po przybyciu do Pinczowa z Kielc zupełnie się rozprószyło.

= Słychać, że niezadługo ma przybyć do Warszawy pani Nowakowska utalentowaną arystka sceny lwowskiej i wystąpi w kilku celniejszych swoich rolach na tutejszej scenie.

= Pan Trapszo goszczący obecnie w Kielcach wystawił na benefis państwa Grabińskich Hamleta.

= Niezadługo opuści prassę zbiorek utworów poetycznych pani Lesławy Korpaczewskiej, która pracami swemi prozą i wierszem zasilała stale pismo ludowe „Zorza" Zbiorek ma nosić tytuł „Oderwane Nuty".

= W dniu 2 czerwca 1780 r. umarł w Warszawie ksiądz Józef Baka znany rymotwórca; w tymże dniu 1837 r. wybuchła w Warszawie cholera.

= Wyścigi konne na polach Mokotowskich odbędą się w dniach 23, 26 i 30 czerwca. Na dzień 23 zaprojektowano cztery gonitwy; koni zaś zameldowano dziesięć, z których kilka poraz pierwszy pojawi się na torze. Z programu gonitw na dzień 26 podajemy następną propozycyę pana J. U. Niemcewicza. Nagrodę stanowić będzie summa zebrana z prywatnych 25 rublowych składek, (Union Stakes) dla 3 letnich i starszych koni wszystkich krajów. Bieg wiorst 3, stawka rs. 150, koń który zwycięży staje się własnością składkujących i następnie pomiędzy niemi losuje się, koń ten niemoże być wyprowadzonym zagranicę. Składki na nagrodę przyjmują się do dnia poprzedzającego gonitwę.

= Repertuar teatrów warszawskich na bieżący tydzień. Teatr Wielki: poniedziałek, „Za i przeciw," (pierwszy raz) „Robotnicy," „Posażna Jedynaczka," (po cenach Teatru Rozmaitości) wtorek, „Faust," środa, „Za i przeciw" „Zbudziło się w niej serce," „Consilium facultatis," (po cenach Teatru Rozmaitości) czwartek, „Zemsta nawadu," „Piękna Galatea," piątek „Pan Geldchab" „Za i przeciw," (po cenach Teatru Rozmaitości) sobota, „Bal maskowy," niedziela, „Za i przeciw," „Trzy kapelusze" (po cenach Teatru Rozmaitości). Teatr na wyspie w Łazienkach, niedziela, „Modniarki."

= Chodnik przed domem w którym się mieści biuro telegraficzne, przy ulicy Królewskiej, ma być wkrótce wylany asfaltem, ku czemu czynią już potrzebne przygotowania.

= Jarmark na wełnę w Kaliszu rozpocznie się w dniu 28 b. m. i trwać ma przez trzy dni.

= Słyszeliśmy, że p. Michał Groński, dekorator Teatrów warszawskich, wykończa obecnie nową kurtynę do Teatru Letniego w ogrodzie Saskim, przedstawiającą tenże ogród od strony Saskiego placu.

= Mówiono nam, że jest zamiar wystawienia na tutejszej scenie znanej zagranicą opery Offenbacha p. n. „Les brigands" (Rozbójnicy) Tłómaczeniem libretta tej opery, zajmuje się już podobno jeden z tutejszych literatów.

= Słyszeliśmy, że kontrakt zawarty w roku 1870 między Dyrekcją Drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Warsz.-Bydgoskiej z Administracją Księstwa Łowickiego, o dzierżawę na lat 12 części foksalu w Skierniewicach, gdzie mieszczą się biura stacyjne, sale passażerskie i bufet ma być rozwiązany z powodu iż J. O. Książę Barjatyński, dożywotni właściciel tego foksalu ma zamiar urządzić w nim teatr. W razie jeżeli projekt ten dojdzie do skutku Dyrekcja Drogi żelaznej ma podobno zamiar nabyć plac prywatny położony po lewej stronie od wjazdu z Warszawy i wystawić nowy banhof. Ładny pałacyk znajdujący się w tej miejscowości, nie będzie w takim razie rozebranym, lecz pozostanie do użytku Drogi żelaznej.

= Korespondent do „Gazety Polskiej" z Petrokowa donosi ciekawą a dokładną następującą wiadomość:

W folwarku Jadwinin, położonym w gminie Widzew, powiecie Łaskim, o 4 wiorsty od Pabianic, od lat 6 prowadzi się przez właściciela tegoż folwarku Antoniego Gruszczyńskiego z wielkim kosztem, od lat dopiero dwóch przynoszącym przedsiębiercy korzyści, wydobywanie torfu z miejscowych bagien, niegdyś bardzo nieprzystępnych, a dziś zupełnie osuszonych. Produkcja tego materjału opałowego o połowę tańszego od drzewa, a w znacznej części od węgla, w ilości rocznej kilkunastu miljonów cegiełek, ma główny odbyt w mieście Pabianicach do fabryk wyrobów bawełnianych. Dotąd torf w Jadwininie wydobywa się ręcznie, za pomocą szpadelków; ale pokład jego znajduje się do 18 stóp i głębiej w ziemi, a tym sposobem wydobywać go można tylko do głębokości stóp sześciu, co wkrótce skłoni właściciela do zaprowadzenia maszyn zwanych torfiarkami. Podług obliczenia dokonanego przed 7 laty przez pana Glinojeckiego, Jadwinin posiada 680,000 sążni kubicznych torfu; nie wchodzi tu w rachubę torf znajdujący się w ziemi należącej do sąsiednich kolonistów, który w przybliżeniu nie mniejszą może posiadają ilość tego materjału, dotąd przez nich niewydobywanego, co dla miasta Pabianic przy zmniejszających się lasach, zapewnia na długie lata dostateczną ilość paliwa. Wydobywaniem torfu w Jadwininie zajmuje się 80 robotników. Duże kopalnie torfu znajdują się i z drugiej strony Pabianic w kolonii Lublinek.

= Gubernia Lubelska ma powierzchni 1,503,831 dzies. 295 sążni kwad, (około 2,922,470 morgów). Miast liczy się w gubernii 13, osad 51, wsi kościelnych 306, wiosek 1,515, folwarków 776, różnych nomenklatur 383 i 150 gmin. Ludność gubernji wynosi: prawosławnych męż. 1,765, kob. 1,440; unitów męż. 61,811, kob. 66,087 kat obrządu łacińskiego męż. 221 644, kob. 237,195; ewangelików męż. 2,866 kob. 3,088; starozakonnych męż. 46,391, kob. 48,580. Razem męż. 344,527, kob. 357,350, czyli w ogóle dusz 700,877.

= Jeden z czytelników pisma naszego zwraca uwagę na błędy w pisowni niektórych tablic z napisami ulic. Niektóre z nich są słuszne, ale jako jeden z ważniejszych błędów korrespondent wskazuje napis *Aleja Szucha*, przybity na drzewie na początku alei prowadzącej od tak zwanego Rozdroża w alejach Ujazdowskich do rogatek Mokowskich. Otóż napis ten jest bez błędu, alea bowiem nie ma wcale nazwy *sucha* jak przypuszcza korrespondent, ale nosi nazwisko *Szucha*, budowniczego i botanika, nadwornego intendenta ogrodów przy Stanisławie Auguście. Szuch, a właściwie Schuch, przybył do Warszawy w roku 1775, i do śmierci swej nastąpionej w roku 1813 stale już tu przebywał. Jednem z licznych jego dzieł jest park i ogród łazienkowski.

— W zeszły piątek, znajdowało się na widowiskach i zabawach, osób: w teatrze Wielkim 171, w Dolinie Szwajcarskiej 90, w cyrku Salamońskiego 768.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego", od A. R. rs. 1, w imieniu B. R. rs. 5, od H. S. rs. 1, od W. G. rs. 1, od Feliksa S. rs. 1, od A. B. rs. 3, od uczcia J. A. rs 3 i od O. W. rs. 1, dla uczcia na wpis.

— Za znalezienie broszki w w sklepie dnia 6 maja r. b., otrzymany rubel, złożony w Rekakcji „Kurjera Warszawskiego", d. a Z fji Z., za pośrednictwem biura rędzy wyjątkowej.

— Medaljon znaleziony dnia 30 maja na Krakowskiem-Przedmieściu, za udowodnieniem odebrać można w Redakcji „Kurjera Warszawskiego".

— *Autorowi artykułu wywołanego przez kwestję zaniedbanego w kraju naszym sadownictwa.* Uwagi pańskie o własności, jej wielkiem znaczeniu dla cywilizacji i postępu o braku należytego jej poszanowania ze strony ludności, a zwłaszcza wiejskich, najzupełniej podzielamy. Z przyjemnością odczytaliśmy zarys moralnych i materjalnych czynników postępu, jaki pan w rozwinięciu swej podajesz. Wszystko to prawda, ale wszystko to nie uwalnia naszych większych właścicieli wiejskich od zarzutu zupełnego zaniedbywania sadownictwa i pomijania wszelkiej działalności przedsiębranej w kierunku tej ważnej gałęzi produkcyjnej. „Kurjer Codzienny" w Nr. 114 miał słuszność

gdy złe ukazywał. Na niedostatek jednej strony: brak poszanowania, druga odpowiada także wielkim niedostatkiem, brakiem energji produkcyjnej. Zanim się lud odzwyczai od nagannego, barbarzyńskiego niszczenia drzew i kwiatów i samowolnego obrywania owoców, noprzód wprowadzonym być musi porządek do gospodarstwa ogrodniczego. Porządek przy opiece prawa nie tylko zyska sobie bierne poszanowanie, ale nadto nawróci ku sobie same żywioły niszczące. Praca i rozum najlepiej się propagują i bronią. Lud widząc szczere, wytrwałe, skuteczne zajęcie się sadownictwem, w końcu naśladować zacznie producentów bardziej oświeconych, a w chwilę w której sam porządne ogrody posiadać będzie, cudza własność utraci dla niego bezprawny powab.

Pani K. Leś: w Lublinie. Z wiadomości nadesłanych przez Panią w liście bardzo spóznionym o ile to stosownem będzie skorzystamy. Kwota rs. 1 niepotrzebnie nadesłana, oczekuje na dyspozycję Pani w Kantorze administracji naszego pisma.

— *Panu J. B. prenumeratorowi naszemu od lat 18.* — Chętnie zamieścilibyśmy odezwę pańską, gdyby przedmiot jej nie zamykał się ściśle w granicach stosunków osobistych.

═ Podług świeżo dokonanego obliczenia ludności na północy Syberji, zamieszkały tam lud Samojedów zmniejszył się już do 7,000 dusz. Liczba ta w porównaniu z wykazami lat ubiegłych dowodzi, że pokolenie to olbrzymiemi krokami zdąża do zupełnego wygaśnięcia.

═ W tych dniach, piszą „St. Petersb. Wied.“ w jednej z sal uniwersyteckich, będzie bronił rozprawy na stopień Dra prawa cywilnego, p. Teodor Dydyński, pełniący obowiązki professora Warszawskiego uniwersytetu. Tytuł rozprawy: „O zastawie podług prawa rzymskiego.“

═ Projekt nowej ustawy o wyrobie cukru z buraków, jak donosi „Nowoje Wremia.“ ma być wprowadzony w wykonanie od dnia 1 (13) sierpnia b. r. Jak powiadają, pisze gazeta wspomniona, całkowite obniżenie cła od cukru przywozowego będzie ustanowione na rs. 1 kop. 50, zamiast opłacanych dotąd trzech rubli. Obniżenie cła ma następować stopniowo, w ciągu lat kilku, stosownie do uznania i wskazań ministerjum skarbu.

═ „Birża“ donosi, że normalny projekt ustawy o bankach, miał już być roztrząsanym w dniu 20 maja. O ile dowiaduje się ta gazeta, wszelkie pogłoski o tej ustawie, są nieprawdziwe. Ustawa ta w niczem nie ścieśnia działalności banków, ogranicza tylko otwarte kredyta przez banki udzielane, oznaczając ich summę najwyższą, a która nie może być większą nad trzy razy wzięty kapitał zakładowy, oraz obroty banku nie mogą być większe nad dziesięć razy wzięty kapitał zakładowy.

---

† Jutro, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Szachulskiego**, b. właściciela cukierni, odprawione zostanie w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, żałobne Nabożeństwo, na które pozostali synowie z familją, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają. —5126—

═ W dniu 4 b. m. t. j. we wtorek jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Bronisławy z Palickich **Zielenkiewicz**, odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie 11-et rano w kościele Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na które pozostały mąż wraz z ojcem i siostrą zmarłej Krewnych i Znajomych zaprasza.—5125

† W dniu 7 b. m. t. j. w Piątek o godzinie 10 tej zrana odbędzie się w kościele Powązkowskim Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Florentyny z Janikowskich **Lisieckiej**, oraz przeniesienie zwłok do grobu familjnego na które mąż z synem zapraszają Krewnych i Życzliwych Znajomych. —5097—

† W m. Częstochowie, przeniosła się do wieczności w dniu 22 maja Józefa **Wiśniewska**, przełożona pensji wyższej żeńskiej. Żyła uczciwie i pracowała dla dobra swoich wychowanek lat 44. Urodziła się w r. 1806.

† Mam sobie za miły obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy raczyli się zebrać na Mszę Świętą, a następnie na odprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski **ś. p. Agaty Koziegrodzkiej**, która w usługach domu mego 28 lat najuczciwiej spędziła, oraz **Kantorowi Zleceń Pogrzebowych P. Korpaczewskiego**, składam moje publiczne podziękowanie za szybką i ułatwiającą pomoc przy zajęciu się urządzeniem pogrzebu dla ś. p. zmarłej.
—5129— *Stanisław Moniuszko.*

† Osobom, które raczyły przyjąć udział w eksportacji zwłok żony mojej **Emilji** ze Słuchockich, w dniu 1 b. m. odbytej, niniejszem składam uprzejme podziękowanie.— J. *Kośmiński.*

Kronika zagraniczna.

× W wyższych szkołach Japonji zaczęto wykładać język niemiecki. Nauczyciele przeważnie są niemcy.

× *Ze Lwowa.* (Spóźniene). Cyrk Sidoli'ego powędrował do Przemyśla z lekkim ładunkiem bankocetli, został jednakże bezzwłocznie zluzowanym. Parę dni temu, przywędrowali do naszego *lwiego grodu* bracia Merkiel z 16 gimnastykami, ludzmi bez kości.

Towarzystwo sceny zamierza zbudować nam teatr letni. Lwów nie chce być gorszym od Warszawy.

Z prelekcjami występują już u nas i kobiety. W z. niedzielę miała pierwszy odczyt panna Wasilewska „o dwóch kierunkach w wychowaniu.“

Wystawa Sztuk Pięknych w tych czasach otwarta nielicznie jest odwiedzaną. Z Warszawy niema na niej jednego utworu pendzla lub dłuta, jest zaś dosyć krajowych malowideł—straszydeł.

W mieście pobyt nieznośny, mianowicie dla tych którzy nie mają pieniędzy na wyjazd do wód lub na *Villegiaturę.* A co za kurzawa! Nasz miejski urząd budowniczy uwziął się widocznie na zdrowie Lwowian i urządza skrapianie ulic sposobem nigdzie niepraktykowanym.

Codziennie o różnych dnia porach można wprawdzie spotkać wóz z beczką a na beczce babę, ale mało komu zdarzyło się widzieć, żeby się z beczki sączyła woda, mogąca zatamować kurzawę zabójczą dla chorych na piersi i oczy, a wielce szkodliwą dla zdrowych.

Słychać, że p. Rapacki w skutek przedstawienia mu korzystnych materjalnych warunków przez dyrekcję teatrów we Lwowie, zamierza zaśpiewać „Żegnaj mi, żegnaj Warszawo kochana“!..

× Thiers otrzymał nowy order (ma już ich razem 19). Bey tunetański przysłał mu wielką wstęgę z orderem Niszam Iftihan. Ze wstęgą połoczoną jest godność Baszy, odtąd więc Thiers będzie się mógł tytułować Thiersem-Baszą.

× W Bibliotece Akademii francuzkiej w Paryżu znajduje się fotografia jednego z wulkanów najdujących się na księżycu, zwanego: wulkanem Kopernika. Fotografia ta jest pracą księdza Secchi astronoma. W raportacie o trudach w wykonaniu tej pracy podjętych przez Obserwatorjum Rzymskie, zapewniono, że wulkan Kopernika ma wielkie podobieństwo a prawie zupełne co do kształtu z wulkanami wystygłemi znajdującemi się w okolicach Rzymu.

× W Paryżu zaczęło wychodzić czasopismo lekarskie p. t. „Journal d'Ophtalmologie, pod redakcją pp. Gałęzowskiego i Pichaud'a.

× Znowu w Rzymie powykowywano różne ciekawe antyki. Na forum, między ruinami, które otaczały świątynię Jowisza, znaleziono popiersie kobiety, której, niestety! głowy i ramienia brakuje, a szkoda to tem większa, że popiersie to uznane zostało przez malarza Zaccheroni za Junonę Monetę, dzieło słynnego Fidyasza. Jeśli stwierdzą to mniemanie inni znawcy sztuki, popiersie będzie ustanowione w muzeum watykańskiem obok tułowu Apollina belwederskiego. Przy robotach fundamentowych, jakie rozpoczęto dla wzniesienia pałacu ministeryum skarbu, znaleziono podobnież głowę marmurową, przedstawiającą grecką Cybelę. Na głowie ma koronę murową, po której obu stronach zwiesza się zasłona. I tutaj także niestety! twarz jest uszkodzona, nos i zwierzchnia warga utrącone.

× Verdi otrzymał od Króla wielki Krzyż orderu Korony włoskiej. Autor: „Ernaniego“ posiada już pokaźną kollekcję oznak zaszczytnych.

× Muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie, zostanie niezadługo otwartem do powszechnego użytku. Będzie to zbiór geologiczny, etnograficzny, zoologiczny i roślinny, niezmiernej wartości.

Przegląd Polityczny.

Zgromadzenie narodowe **francuzkie** przyjęło do dnia 31 z. m. 23 artykuły prawa o reorganizacji armji. Mówią one o służbie powszechnej obowiązkowej, o zwolnieniach od niej, o sposobie dostarczania kontyngensu, stanowią, że wojsko pod chorągwiami niema prawa przyjmować udziału w wyborach. Artykuł V obejmujący to ostatnie rozporządzenie dał powód do dość długich rozpraw, w rezultacie jednak przeszedł. Rozprawy ogólne, zakończone jak wiadomo we środę, były w tym dniu prawdziwie namiętnemi. Changarnier, bez żadnej przyzwoitości, bez podstawy rozumnej i praktycznej potrzeby, bronił przykładowo biernego posłuszeństwa okazanego przez wojsko w dniu 2 grudnia 1851 r. Sciągnąwszy za to na siebie dotkliwe niezadowolenie lewicy, zemścił się na Denfercie w sposób mało godności miejsca odpowiadający.

Denfert zamilkł przez uszanowanie dla siwego włosa i sprawa o której mówiono, że się pojedynkiem zakończy, pokojowo załatwioną już została. Generał du Temple znowu przed zamknięciem dyskussji, zabrał głos, dla sprobowania swych zębów krasomówczych na Gambecie i oskarżał jego i jego stronnictwo o gonienie za urzędami i nasycanie poziomych ambicji pod pozorem działania dla dobra narodu. Gambetta nic odpowiedział—milczeniem wezwał przeciwnika do porządku.

Wystąpienie księcia Aumale przy rozbiorze ogólnym prawa wojskowego, wcale niefortunne przynosi mu owoce. Książe chciał stać w pośrodku i nie zadowolnił ani jednej ani drugiej strony, a swoi zostawili go bez oznak sympatji Republikanie najumiarkowańsi nawet widzą w mowie z d. 28 b. m. obronę idei jaką przyswoiła monarchja lipcowa, a w mówcy przyszłego intryganta, którego rzeczpospolita strzedz się będzie musiała. Legitymiści rozsrożeni są względnie postępowemi oświadczeniami księcia, wzmianką o symbolu zjednoczenia się wszystkich stronnictw, które przecież w imie zasad wstecznych legitymizmu, nigdy nastąpićby nie mogło. „Union“ rzuca nawet cień na przeszłość całej dynastji orleańskiej, a stara się ją w opinii poniżyć. Gniew organów klerykalnych i rojalistowskich, jest silniejszym aniżeli tego okoliczności wymagają. Słowem książe narobił sobie wszędzie nieprzyjaciół. A jeden z deputowanych dość trafnie charakteryzował jego położenie gdy powiedział: „Buonaparte wygrał bo milczał, Aumale przegra bo zawiele mówi.“

Na tem samem posiedzeniu które dostarczyło materjału do skandalicznego wystąpienia Changarniera, rozdano deputowanym budżet na rok 1873. Jeśli zgromadzenie uchwali obecnie jeszcze 120 miljonów nowych podatków, to budżet przedstawi przewyżkę 18 miljonową. Ogólne potrzeby reprezentuje cyfra 2,721,339,306 o 53,550,000 fr. więcej niż w roku bieżącym. Na pokrycie tych wydatków budżet państwa ma 1,791 miljonów podatków z czasów dawniejszych 478 miljonów podatków nowo uchwalonych, oraz dochody z pożyczek. Oszczędności zaprowadzone w dwóch ministerjach: skarbu i sprawiedliwości, razem o 1,400,000 fr.; w każdem innem potrzeby wzrosły: Wojna zażądała dodatku 9 milj. Marynarka przeszło 4 milj., z czego 3,900,000 na koszta przewiezienia i utrzymania komunistów. Sprawy wewnętrzne 2,200,000, zagraniczne 115,000. Algerja 2 miljony. Rolnictwo i handel 1,600,000. Roboty publiczne 3,700,000. Wreszcie oświata i wyznanią zaledwie 2,806,300 franków. Tą ostatnia pozycja prowadzi do bardzo smutnych wniosków, że mimo wszystkich krzyków o potrzebie oświaty i rozpowszechnienia nauczycielstwa, państwo pozostawi wszystkie ciężary gminom tak jak dzisiaj, że zatem i korzyści wielkich spodziewać się nie będzie mogło. Jeżeli gdziekolwiek to w oświacie przymusowej potrzebna jest opieka i bezpośrednia inicjatywa państwa; samo pojęcie przymusowości usuwa wzgląd udzielności gminy.

Przy ogromnym budżecie wojennym (440 miljonów fr.) będzie mieć Francja o 10,200 i 3,300 koni mniej niż w roku bieżącym. Wiadomo że zmniejszenia tego dopomniała się komissja. Razem siły francuzkie wyniosą 425,000 ludzi 84,000 koni, do czego dodać jeszcze potrzeba żandarmerję konną, pieszą i gwardję republikańską w Paryżu, łącznie 36,000 ludzi. Summa zatem sił zbrojnych Francji śmiało w r. 1873 na 450,000 podaną być może. Przy nowym porządku rychło do miljona ludzi wprawionych do boju podnieść ją będzie można.

Telegraf przynosi z **Madrytu** szereg bardzo niespodziewanych wiadomości. Według tych depesz, marszałek Serrano, miał karlistom przy ich kapitulacji uczynić ustępstwa bardzo daleko zachodzące, i pozostawił jakoby oficerów zbiegłych z pod sztandarów królewskich i winnych złamania przysięgi, przy zajmowanych poprzednio stopniach. Konwencja ta wzbudziła naturalnie uwagę powszechną, i niezadowolenie króla i gabinetu. Marszałek Serrano został w skutek tego odwołany z naczelnego dowództwa powierzonego jenerałowi Echague, i znajduje się w drodze do stolicy, w celu zdania rachunku i usprawiedliwienia się z przedsięwziętych środków. Nie ulega wątpliwości, że pokój z karlistami był krokiem bardzo rozważnym, ale zawarcie go za jakąbądź cenę, może być usprawiedliwione, tylko nadzwyczajną, dziś nieznaną jeszcze przyczyną. Marszałek wyznaczył prócz tego (jak o tem donoszą z Madrytu do „Independance belge“) nowy trzydniowy termin powstańcom do poddania się, w proklamacji datowanej z Bilbao z d. 29-go maja, w skutek czego kilku wyższych urzędników cywilnych w Bilbao, nie aprobujących tej łagodności, podało się do dymisji.

Nowy gabinet miał tymczasem sposobność wyrazić zdanie w Kortezach o stosunku swym do kościoła. Członek większości, p. Toreno, zażądał zniesienia małżeństwa cywilnego i swobody wyznań, na co minister sprawiedliwości odpowiedział, że rząd pozostanie wiernym zasadom konstytucji, że mimo to ma nadzieję przywrócenia prawidłowych stosunków między Hiszpanją i Watykanem. Zarzuty przeciwko marszałkowi Serrano zachwiały jednakże trwałość gabinetu a nawet wpłynąć mogą na dalsze losy kraju.

Ostatnie wiadomości z Madrytu, brzmią dość niejasno, i przed przybyciem do stolicy księcia de la

Torre, przed ogłoszeniem udzielonych przez niego objaśnień, niepodobna nic wnioskować o jakiembądź polepszeniu stosunków w Hiszpanji. „Iberia“ utrzymywała, że tekst konwencji pod Amoravieta, która tyle rozgłosu narobiła, jest podrobiony. „Imparcial“ przeciwnie zaręczał za jego autentyczność. Marszałek Seranno udał się w dniu 29 do Bilbao i z tamtąd prowadził żywą korrespondencją telegraficzną z ministerjum, które w tej materji w Izbie interpelowane było. Deputowany Zorilla zaproponował votum nieufności dla gabinetu, ale przy obecnym składzie Kortezów trudno cokolwiek z góry orzec o losach podobnego wniosku.

Na pogłoski rozpowszechnione przez dzienniki „Epoca“ i „Tiempo“ o śmierci pretendenta Don Karlosa, odpowiada „Bien public“ paryzki, że wieść ta jest bardzo nieprawdopodobną. Twierdzenie swoje „Bien public“ opiera na tym fakcie, że małżonka infanta bywa w Genewie w teatrze i oddaje wizyty.

Ostatnie Wiadomości Polityczne

Wersal 31go.— Zgromadzenie narodowe przyjęło już pierwsze 23 artykuły prawa o reorganizacji armji.

Madryt 31go.— Na dzisiejszem posiedzeniu Kortezów przyjęto rezolucję, że nie ma żadnego powodu brać pod rozwagę wniosku o udzielenie gabinetowi votum nieufności. W sferach urzędowych uważają powstanie w Biskai i wszystkich trzech prowincjach Basków za ukończone.

Londyn 31go.— W Izbie wyższej Granville, w Izbie niższej Gladstone, oznajmiają, że w przyszły poniedziałek nastąpi w Waszyngtonie odroczenie kongresu. Spodziewać się należy, iż do tego czasu sprawa Alabamy, tak daleko postąpi, iż ministerium będzie mogło wkrótce udzielić parlamentowi ściśle określonych wskazówek.

Waszynkton 31go.— W Senacie wniósł dziś Sumner rezolucję uznającą sąd polubowny za jedyną sprawiedliwą formę załatwiania sporów międzynarodowych. Tenże sam Sumner napadał gwałtownie na Granta z powodu sprzedaży broni podczas wojny francuzko-niemieckiej.

Londyn 31go.— Izba niższa: Macfie wnosi, aby Kolonje miały sobie zapowniony udział we wszystkich sprawach dotyczących całego państwa. Podsekretarz stanu Huguesson, oświadcza, iż rząd nigdy nie miał zamiaru odkrywać kolonji od kraju macierzystego i czynić je obcemi dla życia państwowego Anglji. Rząd widzi w mieszkańcach kolonji, obywateli wspólnej ojczyzny i uważa sobie za obowiązek bronić Kanady, jako integralnej części monarchji, wszystkiemi jakie posiada. Rezolucja po tem oświadczeniu ministerjalnem cofniętą została.

Rzym 31go.— Poseł austryjacki Kübeck, doręczył Papieżowi pisma uwierzytelniające. Książę Humbert ma doręczyć cesarzowi niemieckiemu wielki Krzyż orderu wojskowego Sabaudzkiego.

Rzym 31go.— Izba postanowiła wziąść pod rozwagę wniosek Cairolego, aby na przyszłość wszelkie wybory policzne dokonywały na zasadzie głosowania powszechnego. Prezes ministrów Lanza oświadczył, że przy rozprawach szczegółowych rząd, jak najenergiczniej walczyć będzie przeciwko projektowanej reformie.

Londyn 31go.— Izba niższa przyjęła w trzeciem i ostatniem odczytaniu bill o zaprowadzeniu tajnego głosowania przy wyborach do parlamentu. Opozycja była znaczną i wynosiła 216 głosów przeciwko 274.

Londyn 31go.— Dotychczas nie nadeszła jeszcze z Ameryki deklaracja ostateczna w sprawie artykułu dodatkowego. Obawiają się o los artykułu. Stanu całej sprawy nie uważają wszakże za niepokojący. Sprawa może się tylko przeciągnąć.

Peszt 1-go. — Korrespondent „Lloyda“ z Wiednia pisze, że postępowanie komissji Izby deputowanych mającej opinjować o projekcie do prawa pomnażającego landwerę w Przedlitawji, wydać z siebie może kwestję bardzo drażliwą. Gabinet Auersperga solidarnie stanie w obronie prawa i z uchwalenia go uczyni kwestję gabinetową. Redakcja „Lloyda“ dodaje do tej wiadomości gwałtowne przemówienie do komitetu.

Zagrzeb 31-go.—Do sejmu kroackiego wybrano 47 narodowców i 28 unjonistów. W kurji wirylnej (bez wyborów) rząd liczyć może na 22 do 24 głosów: razem w sejmie na 106 deputowanych, będzie 52 tylko za rządem, do większości brakuje zatem dwóch głosów.

Rzym 31-go.—Zapewniają, że Nigra przeniesionym zostanie z Paryża do Petersburga. Minister rolnictwa udał się do północnych Włoch dla zwiedzenia okolic nawiedzionych powodzią.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, d. 3-go Czerwca g. 11 z rana.

Londyn 2-go. — Pomimo niedoszłego jeszcze do skutku porozumienia w kwestji redakcji artykułu dodatkowego, panuje przekonanie, że Ameryka po zgromadzeniu się sądu polubownego genewskiego faktycznie cofnie pretensje pośrednie.

Madryt 2-go. — Objaśnienia Serrana o warunkach amnestji, są jakoby zadawalające. Donoszą o poddaniu się nowych oddziałów.

SERENADA.

Tyś moją różą, tyś moją gwiazdą,
Tyś moje życie i snów mych cień,
Gdybym był ptakiem, uwiłbym gniazdo,
By cię kołysać i w noc i w dzień.

* * *

Tyś moją różą gdyś zasmucona,
Płaczę nad białą królową róż,
Lecz gdyś roskoszą rozpłomieniona,
Kocham—niepragnąc niczego już...

* * *

W oczach, masz gwiazdy—w ustach woń róży,
I ja cię kocham choć jesteś cień,
Choć pragniesz ciszy, gdy pragnę burzy,
Choć w mojej duszy, noc—w twojej dzień.

Miron.

SPOSTRZEZENIA w Obserwatorjum Meteorologicznem Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R stopni	wilgot. powietrza%	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. o g. 9 wie.	749 5	+ 14 8	91	półn. wschod. deszcz błyskaw.
dziś o g. 7 rano	749 0	+ 14.7	90	wschodni pogoda
„ o g. 1 z poł.	748 5	+ 18.7	61	„

W ciągu doby od połud. wczoraj do południa dzisiaj { Najmniejsze ciepło st. + 13 0; Największe ciepło st. + 25.4

— W „Dalszym Ciągu Kurjera,“ mieści się nowella p. t. „Willidy Boginki“ — Kronika Zagraniczna — Odezwa Drogi Żelaznej Warsz. Bydg. i Ogłoszenia.

— Pan Ignacy Leszczyński, Dyrektor owczarń, powrócił z zagranicy do Warszawy.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
Dnia 3 Czerwca 1872 roku.

Półimperjały Ros. rs. — kop.
Dukaty Hol. rs. — kop. —
Pruskie talary w biletach rs. 1 k. 10
Austryjackie floreny w biletach k. 65¾

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs, (od kup). . .	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu, I. s. za rs. 100 . .	92	35	92	5
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100 . .	91	25	91	—
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869 . . .	91	25	91	—
Listy Zastawne miasta Warszawy . .	88	50	88	25
Listy Likwidacyjne rs. 100	77	25	77	—
Obligi Tow- Kredyt. Ziemskiego . .	—	-	100	10
Obligacje kolei żel. Terespolskiej . .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . . .	—	—	-	—
Nowa Ros. poż prem. z r. 1864 . . .	—	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. . . .	-	—	—	—
„ „ „ „ z r. 1866 . . .	—	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. . . .	—	—	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	—	—	96	—
Akcje Dr. żel Warsz-Bydgoskiej . .	76	—	75	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . . .	—	—	139	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespol. . .	121	-	120	—
Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250 .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz. .	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia .	137	—	—	—
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej . .	106	—	105	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500	—	—	—	—

5% Listy zastawne rossyjskie . . . .
Wartość kuponu bież od List. Zast. kop. 178⁸⁄₉
Od Likwidacyjnych kop. 211²⁄₉
Od Listów Zastawnych nowych kop. 223¹¹⁄₁₈
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 86¹⁄₉
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 108 k. 75 rs. 108 k. 45
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 35 rs. 7 k. 33
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 90 rs. — k
Wiedeń: Wek. 2 m. za 150 w rs. 97 k. 65 rs. 97 k. 35

— **Okowitę** płacono — dnia 31 maja hurtową składnicą za garniec od kop. 173 do kop. 174 Pojedynczą szynkarską za garniec od kop 175 do kop. 177

Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą stóp 1 c. 0.

(Patrz dalszy ciąg Kurjera, oraz 2 Dodatki).

W drukarni Kurjera Warszawskiego (Plac Teatralny, Nr 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою.

Redaktor Juljan Statkowski. Wydawca Gustaw Gebethner.

KURJER WARSZAWSKI.

Dalszy ciąg Numeru 119. Poniedziałek. Warszawa, d. 22 Maja (3 Czerwca) r. 1872.

WILLIDY ALBO WIŁŁY BOGINKI,
Alfonsa Karr.

Na schyłku pewnego dnia jesiennego, przed domem jeneralnego strażnika Wilhelma Gulfa, grono dziewcząt i chłopców walcowało radośnie, do tańca przygrywało dwóch młodych grajków, jeden na skrzypcach, drugi na trąbce. Bór głuchy w coraz większe milczenie zapadał; ustał nawet lekki wietrzyk, dotąd szemrzący nieznacznie między listkami, w końcu widnokręgu czerwieniła się smuga szkarłatna, ostatni odbitek światła słonecznego, która z ukosa rzucając światło na wyrąb leśny, miejsce owej tanecznej zabawy, zarumieniała jaskrawo twarze ochoczych tancerzy.

W przerwie po walcu skończonym, zabrała głos Anna Gulf:

— Jakże to niesprawiedliwie, iżeby biedny Henryk przez cały wieczór dął w trąbkę i ani jednego walca nie przetańczył. Konrad sam może pograć przez chwilę, Henryk tymczasem do kółka naszego się przyłączy.

— A w nagrodę za to, że się grą umęczył, dorzuciła słówko ładna Genowefa, oświadczmy jednozgodnie, iż bez względu na przyrzeczenia dane poprzednio, ma prawo wybrać z pomiędzy nas tę, która mu się zdawać będzie najpiękniejszą, z wolnością wzięcia jej do walca dwukrotnie.

Zadrżała na te słowa Anna, wiedziała bowiem, iż zaślubić ją miał wkrótce, stosownie do układu dawnego między dwiema rodzinami; chcć prawdę mówiąc, Henryk na pozór nie wyróżniał tak dalece córki jeneralnego strażnika od innych.

Anna Gulf kochała Henryka.

I któżby go nie kochał? Był to młodzieniec ze wszech miar urodziwy i lubiony w okolicy. Pod względem zręczności i odwagi myśliwskiej nie miał sobie równego. Co większa, miał sobie przyrzeczoną przez księcia pana, posadę strażnika jeneralnego wnet po zawarciu związku małżeńskiego a w skutek dobrowolnej rezygnacji przyszłego teścia.

Ze swej strony, Anna była dobrą i ładną dziewczyną. Od czasu śmierci swej matki, ona ster główny prowadziła w domu jeneralnego strażnika, po owdowieniu tegoż z dwojgiem dzieci, Anną i Konradem. Nie było domu schludniej i porządniej utrzymanego, nie było domu, któryby przy ograniczonym dochodzie, miał taki pozór dobrego mienia i pomyślności.

Anna była bożyszczem ojca swego i brata, nazywali ją oni aniołem opiekuńczym, i w rzeczy samej miała w sobie coś anielskiego. Kibić jej smukła i giętka, cera twarzy nieco bladawa, włosy czarne zaplecione w warkocz nad czołem, oczy zaś ciemno-błękitne, tkliwego i melancholicznego wejrzenia, zdawały się ostrzegać tajemnie, że Anna Gulf, istny anioł z nieba, przechodnim gościem była tylko na ziemi, gościem, który nakształt dobroczynnej rosy, użyczywszy dokoła wszystkiemu życia i szczęścia, lada chwila roztoczy skrzydła ku niebu i wróci do tej błogosławionej ojczyzny, zostawiając po sobie w sercu tych, co ją kochali, żal ciężki i gorycz, jakby niezbędny warunek w rozwoju tu na ziemi szczęścia ludzkiego.

Henryk bez wahania się podał rękę Annie, której serce biło zaledwie, pod przemocą obawy i szczęścia. Konrad pociągnął smyczkiem, zagrał walca utworu Henrykowego, i znowuż pary w wir się puściły.

Ale już księżyc na jaw dobywać się zaczął z za drzew, białym połyskiem rozjaśniający ich wierzchy. W godzinie tej zapanowała właśnie taka cisza i spokój uroczysty w całej przyrodzie, iż czas było położyć koniec walcowi. Natenczas grono taneczne zbliżyło się więcej ku progom domostwa, z którego stary Gulf, na wpół już prawie uśpiony, chciał być widzem wieczornej zabawy — i odtąd miejsce tańca zastąpiła poważniejsza rozmowa, jak zwykle w takich razach poufała i serdeczna.

Nagle Henryk i Anna, którzy pozostali byli nieco dalej za innemi, przystąpili społem do starca, a Henryk zagadnął go słowy:

— Ojcze, widzisz nas dwoje kochających się wzajem, udziel-że nam swego błogosławieństwa.

Tejże chwili przyklękli oboje. Wilhelm Gulf błogosławiąc ich wzywał niebios o skuteczniejsze błogosławieństwo. Konrad ze wzruszeniem uścisnął Henryka dłonie, Henryk trzymaną w ręce gałązkę wrzosu podał kochance; Anna wszedłszy z pośpiechem wewnątrz domu, skryła się w osobnej swej komnatce, gdzie chciała bieg wolny dać łzom dławiącym ją prawie. Odtąd już wszakże mogli się uważać za narzeczonych i poczęto się krzątać około ich ślubnej wyprawy.

Ale dnia pewnego wszedł Henryk zasępiony, z wyraźnym smutkiem malującym się na twarzy, do mieszkania strażnika jeneralnego i udzielił mu do przeczytania list zgnieciony, który odebrał z Moguncji od wuja, wzywającego, aby przybywał dla zamknięcia swych powiek na łożu śmiertelnym.

Obecna przy tem Anna zdobyła się na słowa:

— Niezapomnij o mnie, i wracaj spiesznie.

Brakło jej mocy do przemówienia więcej, w takim bowiem razie dodałaby może prośbę aby nieodjeżdżał wcale. Wiadomość powyższa ścisnęła ją za serce gwałtownie a najsmutniejsze przeczucia tłoczyły się hurmem do jej wyobraźni. Pamiętała o tem iż szczęście ludzkie jest tak zwykle rzeczą nietrwałą, a ta jego cząstka, która się dostaje nam w podziale, jakby była przywłaszczeniem dobra cudzego, któreśmy na podobieństwo złoczyńcy powinni unosić w cichości.

Ojciec Gulf wiadomość rzeczoną przyjął bez wzruszenia, owszem rzekł do Henryka spokojnie:

— Jedź szczęśliw i wracaj do mnie mój synu, wnet po dopełnieniu uczciwem powinności, spadającej z prawa natury. Kiedyż zamierzasz puścić się w drogę?

— Tej nocy jeszcze, odparł Henryk, chciałbym bowiem utrafić na pojazd, odchodzący w stronę Moguncji jutro rano, a odległość to ośmiomilowa.

— Miejże i flintę z sobą, dodał starzec.

W rzeczy samej Henryk około północy puścił się w drogę, mantelzak mając na plecach i flintę pod pachą. Nadłożył on jeszcze nieco drogi, chcąc przed opuszczeniem okolicy, ujrzeć choć zdala dom Anny i błyszczące nieznacznie światełko w jej sypialni.

Zbliżając się w to miejsce, urwał kilka kilka gałązek białego wrzosu i zaplótł je w wieniec, poczem się namyślił zawiesić tenże u okna swej ukochanej. Dopełnił tego uchylając z cicha gałęzie leszczyny, w koło domu zarastającej. Lampka, o ile mógł dojrzeć przez firanki, światłem tajemniczem połyskiwała wśród izdebki. Ułamał przeto gałązkę leszczyny, będącą najbliżej okna i uniósł ją z sobą.

Odchodził zwolna, wracał nawet pokilkakroć i przystanął raz jeszcze dłużej nieco na ścieżce, z której schodząc, miał utracić z przed oczu widok domu, w tej chwili oświecanego światłem księżycowem na zewnątrz, ale czas naglił, i dom ten zniknął w oddali.

Nazajutrz rano, za pierwszem wciśnieniem się różanych promyków słońca do swej izdebki, Anna otworzyła okno. Włosy jej były w nieładzie i suknia pomięta; przepłakała przez wieczór cały i usnęła znużona, do snu się nie rozbierając. Dostrzegłszy u okna białą równiankę, do ust ją poniosła i do serca przycisnęła.

Z każdej stacji pocztowej Henryk pisał do nich; ale jakikolwiek mógłby być jego smutek, dla tego, co zostaje, nieobecność najwięcej ma goryczy. Znikła też w krótce rumiana cera twarzy Anny. Stopniowo listy od niego coraz rzadszemi się stawały, aż wreszcie ustały zupełnie. Anna się na to nie uskarżała, ale jagody jej i oczy zapadały coraz bardziej, a zamknięta w swej izdebce wylewała łzy w milczeniu. Opanowała ją posępność i dzikość, nawet towarzystwo ojca i brata Konrada stawało się jej nieznośnem.

Nakoniec zasłabła obłożnie. Konrad pisał po czterykroć do Henryka i żadnej nie otrzymał odpowiedzi. Pewnego poranku, sam pojechał do Moguncji; po dwóch miesiącach wrócił, lecz złożony na wozie, ranny, wybladły. W kilka dni potem dokonał życia, przyprawiony o zgon przez Henryka.

Opowiedzmy jak do tego przyszło.

Henryk za przybyciem do Moguncji, znalazł wuja swego mniej chorym niżeli się spodziewał. Podobieństwo jego z ojcem ucieszyło krewniaka; jakoż przybyciu jego rad był przypisał wkrótce swój powrót do zdrowia.

Wuj ten bardzo był bogaty, a z licznego rodzeństwa, została mu córka jedynaczka, którą z uciechą wydałby za Henryka. Na uczynioną sobie propozycję, siostrzeniec wręcz odmówić nie śmiał, prosił o zwłokę w celu pozyskania zezwolenia matki, a do tej ostatniej napisał, aby mu go odmówiła. Przez czas oczekiwania na odpowiedź, nawykał zwolna do swej kuzynki i dostatku, w końcu przyjemnej doznał niespodzianki, zamiast listu w żądanej treści, odbierając od matki list inny, wystawiający mu korzyści ze związku, jaki mu się nastręczał.

Wśród uciech wielkiego miasta, niedługo zapomniał o Annie, a święte zobowiązania względem niej zaciągnięte oceniał jako igraszkę dziecinną, której się zrzeka człowiek z poznaniem dojrzalszem.

Konrad przybył w dniu zawarcia ślubu Henryka z kuzynką; robił przykre wyrzuty swemu dawnemu przyjacielowi, a rozjątrzony jego nieczułością na smutek i cierpienia swej siostry, znieważył go publicznie. Przyszło do rozprawy honorowej, a Henryk szpadą ranił go śmiertelnie.

Anna nie płakała, lecz łzy palące spadły jej na serce. Odtąd poświęciła się wyłącznie staraniom około ojca, zgnębionego śmiercią syna, i modlitwie. Modlitwa jest ucieczką nieszczęśliwych; staje się ona podporą ostatnią po złamaniu innych; jestto święte ogniwo łączące człowieka z bóstwem.

Henryk został panem wielkiej majętności i mężem najpiękniejszej z kobiet Moguncji; wszystko było dlań nowością, w życiu przepychu i uciech, prowadzonem w mieście.

W rok atoli po zawarciu przezeń tego związku, teść jego rozstał się z tym światem, a żona, ubłogosławiona macierzyństwem, zapragnęła na czas niejaki użyć powietrza wiejskiego. Henryk kupił zamek, o mil kilka odległy od miejsca pobytu ojca Gulfa i całą piękną porę w nim przepędzał; w przeciągu zaś tego czasu Anna dogasła zwolna, umierając bez oznak żalu widocznych; złożono ją do grobu z tymże wieńcem białym, co go zawiesił był Henryk u jej okna w chwili swego odjazdu.

Pewnego wieczora Henryk wracając z opóźnionego polowania, zabłądził w lesie i lepszego nie widział środka do odszukania właściwej drogi, nad zboczenie do domu swej matki; z tamtąd łatwiej mu było się orientować.

Pierwsza połowa jego życia w tej części lasu upłynęła, a nie było w niej ścieżki najmniejszej, której by nie znał.

Dla dopięcia jednak tego zamiaru, wypadało mu przechodzić mimo domu Gulfa, w którym tenże dożywał dni ostatka, z jedyną starą sługą.

Byłto jeszcze jeden z pogodnych wieczorów jesiennych, a światło zachodzącego słońca odstrzelało jeszcze z ukosa na wyrąb leśny. Henryk westchnął i kroku podwoił; lecz przyspieszyłby go bez wątpienia więcej, gdyby dosłyszeć mógł, przepędzającego w domu noc bezsennie starca, który modląc się za syna i córką wołał:

— Henrykn, Henryku, zabójco dwojga mych dzieci, bądź przeklęty, bądź przeklęty!

Las pod tę porę zdawał się więcej milczącym i tajemniczym niż zwykle; ścieżka, którą postępował, przerzynała się przez gęstwę, coraz bardziej zwartą i posępną; zaledwo blady i ukradkowy promyk księżyca zdołał się przedrzeć między gałęzie. Daremnie usiłował Henryk budzące się w umyśle odpędzać wrażenia; daremnie uobecniał sobie postać żony i dziecka, oraz uciechy, w jakich się zanurzał. Wspomnienie Anny i dni tak szczęśliwych, tak czystych, wzajemnej ich miłości, rzucało kir żałobny na wszystkie inne poruszenia jego duszy.

Chwilami, lekki wietrzyk przynosił zdala woń kwitnących powojów wśród gęstwiny. Henryk idąc ciągle, zdawał się dosłyszeć w przerwach dolatające jakieś spadki miarowe, nieoznaczonych i szczególnych brzmień śpiewu, który przecież obcym mu być się nie zdawał.

Spiesząc w tym sposobie, na raz się zatrzymał a dreszcz go mrowiem przeniknął całego.

Musiałoby to być nie lada niebezpieczeństwo, na które by zadrżał Henryk, najodważniejszy z łowców w tych kniejach; a jednakże broni nie nabił, albowiem przyczyną jego trwogi nie było nic ludzkiego. Były to dość wyraźne, miarowe spadki walca, który grał właśnie Konrad, w dniu udzielanego błogosławieństwa przez Gulfa, Henrykowi i swej córce. Przeżegnał się i spieszył dalej.

Potem jak najdobitniej całych dosłyszał śpiewów: były to głosy niewieście, czyste, dźwięczne i lotne: stanął i oddech wstrzymał w piersiach, niechcąc utracić żadnego ich brzmienia. Śpiewano wciąż walca, a rozeznać się nawet dawał szelest stóp na miarę taneczną, lecz tak słaby, tak lekki, iż pochodzić nie mógł od żadnych stóp człowieczych. Włosy zjeżyły mu się na głowie i nogi pod nim się zachwiały; szedł przecież naprzód i słuchał uważnie. Dolatywały go słowa śpiewu, które, jak sobie przypominał, układał sam w nocy, gdy się oddalał od Anny. Nikomu ich nie wypowiedział, a jednak je śpiewano.

Słów tych, tworzonych przez drogę wśród lasu, ni-

gdy Henryk nie przelał na papier; sam nawet o nich zapomniał, a teraz słyszał je powtarzane przez śpiewaczkę, bez pomyłki żadnej. Postąpił jeszcze kilka kroków, a na skręcie ścieżki, ujrzał przed sobą wyrąb leśny, wysokimi otoczony kasztanami i tajemniczo rozjaśniany światłem księżycowem.

Skrył się więc w krzaku przy drodze i mógł być świadkiem niedostrzeżonym dziwnego widowiska rozwijającego się przed nim.

Grono młodych dziewcząt, odzianych biało i strojnych w wieńce z kwiatów, walcowało na mchu, przyśpiewując do tańca. Szaty ich białe, atoli bielsze były od wszelkiej materji, kiedykolwiek widzianej, ich wieńce z kwiatów zdawały się przezroczystej jasności. Kroki ich były tak lekkie w dotknięciu, jak gdyby unosiły się nad ziemią. Wdzięczne ich i tajemnicze głosy, nie zdawały się być najmniej tamowane ruchami walca. Twarze ich nadewszystko przerażającej były bladości.

Przypomniał sobie naówczas Henryk tradycję o kręgu tanecznym willid, młodych dziewic, które opuszczone od swych narzeczonych i zmarłe bez zamężcia, w nocy, po lasach, zawodzą taniec przy księżyca blasku. — Walc ustał na chwilę, a Henryk słyszał bicia głośne własnego serca. W przerwie tej Willidy poprawiły swych wieńców sploty, poczem znowu śpiewy poczęły, a było zawsze na nutę walca, utworu Henrykowego.

Białe dziewice parami zatoczyły walca; jedna tylko odbiła się od ich grona i stojąc zdala, rozglądała się do koła, w celu dobrania towarzyszki. Kibić jej była smukła i wybujała: włosy czarne miała zwinięte w sploty nad czołem; spojrzenia jej oczu ciemno-błękitnych były rzewne i melancholiczne, a wieniec jej był z gałązek wrzosu białego.

Była to Anna!

Zdało się Henrykowi, iż skona na ten widok.

Anna śmiało postąpiła do krzaku, w którym się ukrywał i za rękę go ujęła, a własna jej ręka jak marmur była zimna.

Henryk nie miał siły pójść za nią; lecz potęga nadprzyrodzona naprzód go popychała.

Zaśpiewano; walec począł się nanowo, i Henryk, zawsze unoszony mimowolnie, walcował z swą narzeczoną.

Potem inne widziadło wyprowadziło Henryka z kolei, za tem trzecie i czwarte, a z każdem musiał przetańczyć bezwiednie.

Henryk ledwo czuł się żywym; pot zimny strumieniem oblewał mu czoło i twarz się okryła trupią bladością.

Lecz wyprowadziła go jeszcze piąta i szósta, a walc się coraz stawał śpieszniejszym. Henryk, bez sił i równie że zmęczenia jak przestrachu na pół umarły, radby był dać się pociągnąć na murawę i nie mógł upaść: moc niezwalczona unosiła go ciągle i musiał walcować.

Tchu złapać nie mógł, wszystek tłumił się w głębi, a gdy chciał krzyknąć, zabrakło mu głosu.

Natenczas Anna ujęła go nanowo, walc zaś pośpieszny wciąż nie ustawał. Będąc jednak jej tak bliskim, czuł, że pod szatą białą skrzypiał kościotrup. Ręka Anny, złożona na jego ramieniu, wpijała się mu w ciało. Spojrzał na nią w tej chwili, już zniknęły sploty czarnych warkoczy, a trupia głowa patrzała mu w oczy nawzajem, nie tracąc wianka z białego wrzosu.

Jął się mocować, lecz widziadło ściskało go w objęciach swych niepojętą mocą i unosiło go w ruchu walcowym z szybkością trudną do opisania.

. . . .

Nazajutrz znaleziono w lesie Henryka bez życia.

Kronika zagraniczna.

⨯ Na wielu stacjach angielskich dróg żelaznych zaprowadzono nowy wyborny zwyczaj. Polega on na urządzeniu skrzynek podobnych do skrzynek pocztowych, do których wysiadający podróżni wkładają zużytkowane już gazety i książki, których zachować nie chcą. Pisma te będą rozdzielone dla nauki i rozrywki po szpitalach i innych publicznych zakładach dobroczynnych. Ludzka pobudka tej nowości łatwo objaśnia każdego, o ileby pożytecznem naśladowanie jej było w kraju naszym.

⨯ Przesyłka wód mineralnych i produktów źródlanych Karlsbadu, błota mineralnego Franzensbadu i źródła kwaśnego Giesshübelskiego (Ottoquelle), doszła w roku bieżącym do bardzo wielkich rozmiarów, a dalsze zapotrzebowanie i sprzedaż ich niezmiernie wzrosły.

⨯ Cesarz Wilhelm przeznaczył 22 armaty francuzkie na odlanie z nich dzwonu dla katedry Kolońskiej. Dzwon ten trzymać będzie średnicy 13 stóp a wysokości 17 stóp. Wartość metalu ze zdobytych armat obliczają na 25 tysięcy talarów.

⨯ Posągi generałów francuzkich: Rappa w Kolmarze, Klebera w Strasburgu i Desaix w okolicach Strasburga mają być zniesione jak wszystko co przypomina Niemcom chwałę Francji. Pomniki mają być zwrócone rządowi francuzkiemu.

⨯ W Paryżu spodziewają się ciekawej wizyty. W przyszłym miesiącu ma tam przybyć Kamé-Amèa V, król wysp Havaï.

⨯ Pan Antoni Kątski, pjanista i kompozytor, goszczący nateraz w Londynie w salonach swoich na Bulstrode Street urządza wieczory muzykalne i gościnne przyjęcia. W dniu 20 maja, na jednym z takich wieczorów znajdowali się pierwszorzędni londyńscy artyści muzyczni, kilkunastu lordów i lady'ch oraz ambasadorowie: pruski, perski, hiszpański, włoski i portugalski. Bawiono się muzyką i rozmową do godziny 4 rano.

⨯ W Bostonie budują obecnie salę dla olbrzymiego koncertu, o którym niejednokrotnie wspominaliśmy, również olbrzymich rozmiarów. W sali tej ma się pomieścić 142 tysiące słuchaczów. Chóry złożone będą z 30 tysięcy, a orkiestra z 4000.

⨯ W Wiedniu w dniu 15 maja odsłonięto uroczyście posąg Franciszka Schuberta urodzonego i zmarłego w stolicy Austrji (1797—1828). Posąg genjalnego pieśniarza niemieckiego, wzniesiony został z ofiar publicznych we wspaniałym parku miejskim (Stadtpark).

⨯ W Korfu umarł N. Maczaros muzyk kompozytor hymnu narodowego greckiego i wielu pieśni ludowych.

⨯ Policja we Lwowie kazała jednemu z właścicieli kawiarni, który wystawił nad swoim zakładem szyld przedstawiający: „Piękną Helenę" bohaterkę tę przyzwoiciej i cieplej ubrać. Również tameczne organa policyjne skonfiskowały znaczną ilość fotografii *„akademicznych."*

— *Towarzystwo Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.*—Odpowiednio do §§ 31, 34, 35, 36 i 39 ustawy, Rada Zarządzająca ma honor podać do wiadomości pp. akcjonarjuszów Towarzystwa, że w dniu 5 (17) czerwca r. b. o godzinie 11-ej rano, w dworcu stacji Głównej w Warszawie, odbytem będzie Zwyczajne Czternaste Ogólne Zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa.

Akcjonarjusze, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Ogólnem Zgromadzeniu winni są złożyć najpóźniej do godziny 3-ej po południu dnia 24 maja (5 czerwca) r. b., akcje właściwe lub pożytkowe, w liczbie najmniej sztuk dwudziestu w kassie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub też u jednego z niżej wymienionych domów handlowych, a mianowicie:

w St.-Petersburgu w filji Banku Handlowego w Warszawie, oraz u domu Gustaw Sterky i syn; w Berlinie u domu G. Müller et Comp.;

w Wrocławiu w kassie Zjednoczenia Bankowego Szląskiego, w Frankfurcie n./M. u domu J. Weiller Synowie;

w Dreznie u domu Ludwik Philippson;

w Amsterdamie u domu Lippmann Rosenthal et Comp.

w Bruxelli u domu Brugmann Synowie;

w Krakowie u domu Antoni Hölzel.

Akcje złożone być powinny przy załączeniu specyfikacji, numerów tychże akcyj, spisanej w trzech jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej. Jeden egzemplarz specyfikacji poświadczony przez kassę, wręczony będzie składającemu akcje, jako dowód przyjęcia depozytu, 2-gi egzemp. pozostanie przy depozycie, 3 ci zaś opatrzony stemplem Towarzystwa, dołączy się do karty wnijścia akcjonarjuszowi służącej. Stosownie do tego, specyfikacje depozytowe oznaczone będą numerami I. II. III. Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Ogólnem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji, numerem pierwszym oznaczonej i obejmującej pokwitowanie kassy, która depozyt przyjęła.

Odpowiednio do § 31 ustawy, akcjonarjusz może przelać służące mu na Ogólnem Zgromadzeniu prawo głosu na innego akcjonarjusza, udział w temże zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa dnia 2 (14) maja 1872. —4490 –

W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny, Nr. 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою· (Dodatek).

DODATEK do KURJERA WARSZAWSKIEGO № 119.

Dnia 22 Czerwca 1872 roku. *Poniedziałek.* *Dnia 22 Maja (3 Czerwca) 1872 roku.*

NAKŁAD I DRUK JÓZEFA UNGRA.

ENCYKLOPEDJA OGÓLNA

WIEDZY LUDZKIEJ

w ośmiu tomach,

wydawana pod kierunkiem redakcyj Tygodnika Illustrowanego i Wędrowca.

ZESZYT DRUGI

wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. oraz w Kantorze Drukarni

przy ulicy Nowolipki, Nr 2406 (nowy 3).

Dzieło powyższe wychodzić zaczęło od 15 maja r. b., całe zaś wyjdzie w 48 zeszytach co dni 15, każdy zeszyt po 5 arkuszy w wielkiej ósemce, ścisłym drukiem na dwie szpalty, tak że dzieło, obejmować mające 8 tomów, czyli 240 arkuszy druku, w ciągu lat dwóch zostanie ukończone.

WARUNKI PRENUMERATY.

Cena Encyklopedji dla Prenumeratorów Tygodnika illustrowanego i Wędrowca wynosi:

w Warszawie	za 8 tomów rsr. 10.
Na Prowincji i w Cesarstwie	„ „ „ „ 12.

które wnosić można także ratami, a mianowicie:

w Warszawie po rs. 1 przy zeszycie 1, 5, 10, 15, 20, 25, 30, 35, 40 i 45.

Stosownie więc do powyższych warunków, **Tygodnik illustrowany** i **Wędrowiec** wraz z **Encyklopedją** kosztuje, począwszy od 1-go kwietnia r. b.

TYGODNIK ILLUSTROWANY w Warszawie:

Rocznie:	z Encyklopedją rs. 13 kop.	— bez Encyklopedji jak dotąd rs. 8
Półrocznie:	„ rs. 6 kop. 50	„ „ „ „ rs. 4
Kwartalnie:	„ rs. 3 kop. 25	„ „ „ „ rs. 2

Na Prowincji i w Cesarstwie:

Rocznie:	z Encyklopedją rs. 18 k.	— bez Encyklopedji jak dotąd rs. 12 k. —
Półrocznie:	„ rs. 9 k. —	„ „ „ „ rs. 6 k. —
Kwartalnie:	„ rs. 4 k. 50	„ „ „ „ rs. 3 k. —

WĘDROWIEC w Warszawie:

Rocznie:	z Encyklopedją rs. 10 k. 72	bez Encyklopedji jak dotąd rs. 5 k. 72
Półrocznie:	„ rs. 5 k. 36	„ „ „ „ rs. 2 k. 86
Kwartalnie:	„ rs. 2 k. 68	„ „ „ „ rs. 1 k. 43

Na Prowincji i w Cesarstwie:

Rocznie:	z Encyklopedją rs. 13 k.	— bez Encyklopedji jak dotąd rs. 7 k. —
Półrocznie:	„ rs. 6 k. 50	„ „ „ „ rs. 3 k. 50
Kwartalnie:	„ rs. 3 k. 25	„ „ „ „ rs. 1 k. 75

Dla osób nieprenumerujących Tygodnika illustrowanego lub Wędrowca, Encyklopedja ogólna sprzedawaną będzie w księgarniach, po wyjściu każdego tomu, tom po rs. 2 kop. 50. —5109— (1—1)

Księgarnia i Skład Nut GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie,

otrzymał na skład główny nowe dzieło p. t.

AL'HAKIM

(Mędrzec),

powieść **Józefa Ciechońskiego.** 2 tomy w 8-ce. Warszawa 1872 r. Cena Rs. 2.

—4632— (5—5)

W tych dniach wyszła z druku książeczka pod tytułem:

Krótkie nabożeństwo do N. Serca Jezusa.

Zawierające się w niej modlitwy, są prawie wszystkie ze słów Świętych Pańskich wyjęte. Można je nabyć w Księgarni Gebethnera i Wolffa. Cena egzemplarza, kop. 20.

—5028— (2—3)

Rządca Dóbr

żonaty, znający języki: polski, rossyjski i niemiecki, mający lat 39, krajowiec, a który od lat 19 zarządzał dużemi Majątkami znanemi w Królestwie, na co ma chlubne świadectwa, poszukuje obowiązku na pensję lub tantiemę, (w razie potrzeby może złożyć kilkaset rubli kaucji). Wiadomość zostawić uprasza w Redakcji Kurjera Warszaw. pod lit. Z. Z.

(4 - 6) —4728—

NAKŁADEM KSIĘGARNI

MICHAŁA GLÜCKSBERGA

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w pałacu JW. Hr. Krasińskiego, Nr 7 (411),

wyszła w nowem wydaniu Książka pod tytułem:

„GŁOS DO BOGA."

Nabożeństwo domowe i kościelne dla ludu Katolickiego.

Z modlitw i śpiewów najużywańszych w Polsce,

ułożył

Ks. JÓZEF GACKI PROKOPER.

Wydanie 2-gie, poprawne i znacznie pomnożone.

Książka ta ułożona bardzo starannie przez światłego Kapłana, zawiera w sobie prócz zwykłych modlitw: Kalendarz, Rady jak żyć po chrześcijańsku, Spowiedź i Komunia Święta, Modlitwy i Litanie do Świętych Pańskich, Śpiewy Kościelne, Pieśni do P. Jezusa, Matki Boskiej i ŚŚ tych Pańskich, Katechizm początkowy, oraz służenie do Mszy Świętej.

Wydanie na papierze białym zwyczajnym

z piękną ryciną M. B. Częstochowskiej.

Egzemplarz bez oprawy kosztuje	kopiejek 45.
„ Oprawny w płótno Ang. w futerale	„ 80.
„ „ w skórkę zwyczajną w futerale	„ 82.
„ „ w płótno Ang. brzegi złoc. w futerale . .	„ 90.
„ „ w skórkę baranią brzeg złocony w futerale,	rs. 1 kop. 20.

Wydanie na papierze welinowym

z ryciną na stali.

Egzemplarz bez oprawy kosztuje	kopiejek 90.
„ Oprawny w płótno Ang. brzegi złocone w futerale .	rs. 1 kop. 50.
„ „ w skórę baranią, brzegi złoc. w futerale .	rs 1 kop. 65.
„ „ w skórę kozłowę, brzegi złoc. w futerale .	rs. 2.

Uwaga: Osoby z prowincji zapisujące na raz 10 egzemplarzy choć niejednego gatunku, na koszta przesyłki pocztą nic nie dopłacają, przy mniejszych żądaniach, dolicza się za przesyłkę 10 kopiejek od egzemplarza.

Książka ta znajduje się we wszystkich Księgarnich w Warszawie i na prowincji. —4772— (2—3)

Ś. Stanisław i Bolesław Śmiały,

antyteza dziejowa przez Z. K., drukowana w Dreźnie u Kraszewskiego r. 1870, po cenie kop. 75, jest do sprzedania w **Księgarni Rosenweina** przy ulicy Mazowieckiej.

-4722- (3-3)

Księgarnia i Skład Nut

E. Wende i Spółki,

otrzymała na skład:

Zdania śś Ojców Kościoła o czytaniu Biblji, przekład z Leandra van Ess **Cena 15 kop.** —4335— (9 -10)

Księgarnia i Antykwarnia G. HERMANSTADTA,

istniejąca od lat wielu przy placu Krasińskich, przeniesioną została na ulicę Miodową do domu W. Grabowskiego pod Nr 3 (nowy). Poleca między innemi po bardzo nizkich cenach następujące rzadkie dzieła:

1. Bandkie Numizmatyka, 2 tomy, piękny egzemp. rs. 15.
2. Bentkowski. Historja literatury polskiej 2 tomy, za rs. 10, na lepszym papierze rs. 12.
3. Bielski. Kronika, wydanie z roku 1552. Na początku brak 10 stronnic, za rs. 12.
4. Niesiecki. Herbarz, wydanie pijarskie z roku 1728, za tom 1 i 4, po rs. 6.
5. Okolski. Herbarz z roku 1640, 3 tomy, za rs. 20.
6. Wiszniewski. Historja Literatury polskiej 9 tomów, rs. 10.
7. Tabella miasta i wsi w Królestwie Polskim, 2 tomy, rs. 6
8. Zbiór Nazwisk Szlachty, N. Małachowski, 2 tomy, rs. 6.
9. Volumina legum, wydanie pijarskie, tomy 2, 3, 4, 5 i 6, po rs. 2, a tomy 7 i 8, po rs. 3.
10. Cantu Cezar. Historja powszechna, w przekładzie Rogalskiego, tomów 11, za rs. 18,

oraz czasopismo Pamiętnik Warszawski tomów 21, za rs 8. Biblioteka Warszawska z lat 1841 do 47, po rs. 1 k. 20, następnie z lat 1847 do 1855, po rs. 2 k. 50. Lata 1855, 1856, po rs. 5, i wreszcie lata 1857 do 1868, po rs. 2 k. 50. Taż Księgarnia sprzedaje i kupuje tak pojedyńcze dzieła, jak i całe biblioteki, oraz taksuje rzadkości bibljograficzne. —4794— (3—3)

BIBLOTEKA POWIEŚCI I ROMANSÓW,

rozpoczyna druk najnowszej powieści p. t.

UPADEK

E. GABORIAU,

autora ZŁOTEJ SZAJKI.

Powieść ta, obok niepospolitego interesu dramatycznego, którym się nawet wsród innych, zawsze dramatycznych powieści p. Gaboriau odznacza, przedstawia jeszcze i tę strąnę zajmującą, że osnowa jej rozwija się na tle powszechnie znanych wypadków dziejowych we Francji; począwssy od tak zwanego coup d'état, aż do chwil niemal dzisiejszych.

Warunki prenumeraty: Wychodzi tygodniowo, w zeszytach **miesięcznie kop. 45; z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80 kwartalnie.**

18-ty zeszyt

Wojny francuzko-niemieckiej

opuścił prasę. **Dzieło to składać się będzie z 20 poszytów, illustracje do każdego zeszytu przedstawiają najciekawsze chwile bitew, oraz wizerunki znakomitszych mężów.**

Cena przed wyjściem całego dzieła rsr. 3, z przesyłką rsr. 3 kop. 30, po wyjściu rsr. 4.

Przedpłatę na powyższe wydawnictwa przyjmuje Księgarnia

Józefa Kaufmana

Krakowskie-Przedmieście 433 (71).

KSIĘGARNIA

G. SENNEWALDA

przy ulicy Miodowej Nr 481 (4)

otrzymała na skład główny nowe dzieło, p. t.

Nauka chodowania pszczół,

część I obejmująca **naukę budowania ulów** przez **Piotra CUNY**, cena rs. 1 kop. 50.

Następne tomy wyjdą jeszcze w roku bieżącym. Każdy tom sprzedaje się osobno i stanowi całość. Nabyć można we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji.

W Drukarni „Kurjera Warszawskiego", — (Plac Teatralny, Nr 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою.

(Patrz Dodatek 2-gi.)